



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

MAJ 2009

Nr 4 (92) 2009
Dobrowolna ofiara



MATKA PANA

Macierzyńskie działanie

Macierzyństwo niebieskie Maryi zakłada doskonałe pożądanie swoich dzieci: doskonałe w swym źródle, gdyż pochodzi z widzenia Bożego; doskonałe w swej pełni, ponieważ harmonia całego ludzkiego poznania znajduje tam swoje pełne odbicie. Ale matka nie tylko poznaje, ale i działa. Na czym polega działanie Maryi? To jest pytanie trudne i dyskutowane.

Jedna rzecz jest podkreślona przez Tradycję: Matka Jezusa wstawia się za wszystkimi i to wstawiennictwo jest żywe, wypływa z miłości. Matka zna swoje dzieci nie tak, jak uczone, który chłodno rejestruje zjawiska. Jej znajomość jest pełna pragnień i zamiarów, podobnie jak artyści wobec swych dzieł z tą różnicą, że dziełami są tu żywi ludzie. Pragnienia Maryi w stosunku do swoich dzieci są pragnieniami samego Boga. Miłosierna modlitwa Maryi jest skuteczna, ponieważ jest wyrazem samej miłości miłosiernego Boga.

Czy dlatego jest niepotrzebna? Ależ skąd! Bóg, którego moc nie potrzebuje nikogo, postanowił w swoim pełnym subtelności zamyśle, by Odkupienie stało się dziełem ludzkim. Tak w całości jak i na każdym ze swych etapów, tak w niebie jak i na ziemi, zbawienie było pracą zarówno człowieka jak i Boga. Bóg staje się człowiekiem, by zbawić ludzi. Włącza kobietę w swoją misję zbawczą. Oddaje Kościół w ręce zwykłych ludzi: apostołów i ich następców, i chce by dokonywali „większych dzieł” niż On sam (J 14, 12; por. 4, 38). Każdemu człowiekowi pozwala zasłużyć na

własne zbawienie itd. Ta sama delikatność objawia się w powołaniu Maryi i świętych do wstawiennictwa za ludźmi. Maryja góruje tu nad świętymi, gdyż w Jej sercu, jak i w sercu Jej Syna, Boża miłość znajduje pełny oddźwięk. Oddźwięk czysty, bo Maryja jest bez grzechu, pełny, bo jest pełna łaski, wrażliwy i ciepły, bo jest już cała uwielbiona z duszą i ciałem. A w końcu Maryja jest kobietą i to nadaje Jej wstawiennictwu koloryt jedyny w swoim rodzaju. Jak serce Chrystusa nadaje męski charakter Bożej miłości, tak serce Maryi nadaje Jej miłości charakter kobiecy i macierzyński. Bóg ma upodobanie słuchaniu tego podwójnego echa swoich własnych zamiarów ludzkiej wolności. I dlatego tak miłe Bogu jest wstawiennictwo świętego człowieczeństwa Chrystusa i osoby Maryi, ściśle i harmonijnie z Nim związanej.

Modlitwa niebieska Chrystusa, a w niej modlitwa Maryi jest z woli Bożej, prawdziwie i powszechnie skuteczna. W jaki sposób staje się skuteczna? Nie wchodząc w dyskusje, jakie wywołuje to zagadnienie, można podać kilka uściśleń. Miłość Maryi do swych dzieci jest, jak widzieliśmy, pełna pragnień i życzeń, które są odzwierciedleniem w Jej sercu, kobiety obsypanej łaskami, woli samego Boga. Ona mówi Bogu to, czego pragnie razem z Nim, trochę jak żona, która lubi mówić mężowi, a on lubi słuchać, o jakiejś myśli drogiej jego sercu, o jakimś jego ukrytym życzeniu. W jaki sposób pragnienia Maryi dosięgają ludzi? Same z siebie dosięgają ludzi intencjonalnie, to znaczy w myśl, a nie realnie, to znaczy w działaniu. Pragnienia ludzkie, najbardziej żarliwe, nie mają w sobie podstawy realizacji. Jedynie Bóg może wypełnić nadprzyrodzone pragnienia Maryi wobec swoich

dzieci. Czy zatem Maryja działa jakby w dwóch okresach czasu, jak biblijna Betszeba, która powierza swą prośbę Dawidowi, a potem czeka aż on ją spełni? (1 Krl 1). Czy Maryja najpierw prosi, a potem jak widz patrzy na działanie mocy Bożej? Te wyobrażenia wzięte z sytuacji na ziemi nie liczą się z duchowym, uszczęśliwiającym zjednoczeniem w niebie. Trzeba się tu wystrzegać ludzkiej wyobraźni. Jak nie można oddzielać intencji Maryi od intencji Boga, tak nie można oddzielać działania Boga od działania Maryi. Dla wszystkich zbawionych, a w stopniu najwyższym dla Maryi, niebo jest całkowitym zjednoczeniem z Bogiem, doskonałą z Nim wspólnotą. Nie wyobrażajmy sobie dialogu pomiędzy Maryją a Bogiem z następującymi po sobie odpowiedziami, jak przy odbijaniu sobie piłeczki. Jak pragnienie Boga inspiruje i przenika od wewnątrz wstawiennictwo Maryi, tak przenika Ją od wewnątrz moc Boża. Wszechmoc Boga wypełnia

niemoc i jałowość ludzkich pragnień. W tej całkowitej i wzajemnej bliskości pragnienia Maryi spełniają się nie tylko w intencji, ale w rzeczywistości: moc Boża daje natchnienie i przenika Jej prośbę i pozwala Jej pragnieniom, które jak wszystkie pragnienia są czymś początkowym i nie dokonanym, osiągać swój cel. Nie jesteśmy w stanie wyrazić dokładniej sposobu macierzyńskiego wnikania Maryi w sprawy ludzi (inny jest sposób działania sakramentów). Wydaje się, że tak właśnie Maryja ogarnia opieką swoje dzieci, nie tylko w pragnieniu, ale i w rzeczywistości. Trudno jest inaczej wytłumaczyć tak częste doświadczenie „obecności Maryi” w życiu chrześcijan.

René Laurentin

Matka Pana

Traktat Mariologiczny

Przekład - Róża Siemieńska



Dziękuję za każdy dzień

Jest piątek wieczorem. Siedzimy przy stole w warszawskim mieszkaniu Heleny Kowalskiej. 16 lutego 2009 r. nasza kochana Mama, bo taką jest dla nas wszystkich, skończyła 101 lat. Jak zwykle pełna ciepła, światła i dobroci, mimo że dziś nie czuje się najlepiej ... Choć przychodzi jej to z trudem, opowiada nam o swoim życiu.

Urodziłam się w Warszawie. Było nas jedenaścioro (troje umarło wcześniej). W domu mieliśmy duży pokój, a w nim ogromny stół, przy którym siadaliśmy. Mój ojciec potrafił robić piękne rzeczy z drewna. Umarł, gdy miałam 10 lat. Mama była dla nas bardzo dobra. Kiedy została wdową, jako najstarsza z córek musiałam pomóc jej zaopiekować się dziećmi. Jeździłam sama do Żelichowa, do dziadków, żeby przywieźć coś do jedzenia.

Białymi końmi do ślubu

Moja pierwsza praca? Najpierw sprawdzałam liczniki elektryczne. Mówili mi wtedy: „Jaka szkoda, że Pani nie ma studiów”. A ja na to, że nie wszyscy mogą studiować - wychowałam się w takich warunkach, że nie mogłam ukończyć studiów ...

Byłam podobno niebrzydką dziewczyną. Jak poszłam z koleżanką do fotografa, to on powiedział do mnie: „Pani pozwoli, że zrobię Pani

zdjęcie?”. I potem wisiąło ono w gablocie ... Byłam lubiana. Chłopcy mnie podrywali - ale co z tego? Dopiero na balu maszynistów poznałam Stefana, przyszłego męża. Poszłam na ten bal z koleżanką. Nie miałam ładnej sukienki, więc pojechałam do moich kuzynek i one mnie wystroiły. Stefan przyszedł na bal z rodzicami. Po zabawie odprowadził ich do domu (mieszkali na Wspólnej) i potem wrócił po mnie.

Do ślubu jechaliśmy powozem w dwa białe konie - z Mińskiej na plac Trzech Krzyży. Teściowa była dla mnie bardzo dobra. I teść bardzo mnie lubił. Mówili o mnie: „nasza Helenka”.

W czasie wojny przebywałam w obozie pracy, w kamieniołomach, na terenie dzisiejszego Wałbrzycha. Chodziłam z kilofem na plecach. Pracowało tam ponad dwadzieścia Polek. Mój Boże, jak ja tam ciężko pracowałam! Potem przenieśli mnie do kuchni. Dobrze gotowałam. Komendantowi smakowały moje zupy i kazał też

sobie przynosić. Kartofle kradłam z magazynu, żeby było dla naszych. Dwa razy w tygodniu przychodzili esesmani i patrzyli, czy nie mamy ulotek i broni. Jedna pani miała ryngraf z polskim orłem. Mówiła: „Módlcie się, by mi go nie zabrali” ... I nie wzięli. Mój mąż też tam był i jeździł jako pomocnik maszynisty.

Sławek umierał w piwnicy

Mieliśmy troje dzieci. Sławek zginął w czasie Powstania Warszawskiego, miał 9 lat. 13 sierpnia, gdy wybuchł czołg na Starówce, spadły na niego drzwi i poparzyły mu nogi. Kiedy umierał, był przy nim ojciec kapucyn. Sławek był ministrantem na Miodowej i w katedrze. „Cóż ty zrobiłeś?” - mówił do Sławka, ale on powiedział: „Ojczce, to tak miało być” ... Umierał w piwnicy. Wszyscy przy nim czuwaliśmy. Kiedy mąż poszedł na górę odpocząć, Sławek powiedział, żeby go zawołać ... Jego ostatnie słowa brzmiały: „Przyszła Matka Boska ... przyszedł Pan Jezus” ... i odszedł.

To był kochany chłopak, wszystkim pomagał. Przynosił ziemię spod ciał rozstrzelanych żołnierzy i kazał mi ją chować za obraz. Na Senatorskiej, naprzeciwko ministerstwa, jak tylko Niemcy odjechali, zapalał z chłopakami lampki w miejscu, gdzie rozstrzelali Polaków.

Skończyła się wojna. Ocalał tylko dom rodziców na Targowej i tam z początku zamieszkaliśmy. Dopóki żył mąż, powodziło się nam bardzo dobrze. Mieliśmy domek letniskowy w Wawrze. Wszystko się skończyło w 1957 r. po śmierci Stefana. Zostałam z dwójką dzieci. Musiałam sobie radzić. Dobrzy ludzie mi

pomagali. Mąż koleżanki miał pracownię koszul na Żąbkowskiej. Brałam koszule i rozwijałam po sklepach. Farbowałam też materiał na chusteczki. Za mąż wyszłam tylko raz i więcej nie chciałam. Ślubowałam do końca ...

Matuchno, czuwaj nad nami

Kiedy córka zrobiła maturę, to powiedziałam do niej i do jej koleżanki: „Może byście poszły ze mną na pielgrzymkę do Częstochowy?”. I tak chodziłyśmy, dopóki mi tylko sił starczyło. Bo ja Matuchnie Najświętszej zawsze dziękowałam. Jak tylko miałam parę groszy, to wsiadałam do pociągu i jechałam do Częstochowy!

Ciągle powtarzam: „Matuchno Najświętsza, czuwaj nade mną, pomóż mi”. Codziennie rano witam się, a jak idę spać, to się żegnam z moją Matką. Za co Bogu dziękuję? Za wszystko. Dziękuję za każdy dzień. Najważniejsze w życiu to wierzyć w Boga, modlić się i prosić o opiekę i zdrowie. Matka czuwa nad nami. Kiedy się modłę, to najpierw proszę o zdrowie dla córki Zochy, a później o pokój w rodzinie i w narodzie. Różnie się modłę, różnie ... Koronka, różaniec ... wszystko odmawiam.

Śmierci się nie boję. Zawsze prosiłam Matuchnę Najświętszą, żeby odejść jak najlepiej ...

Nie przypuszczałam, że dożyję tylu lat. Chciałabym umrzeć spokojnie. Ucałować nóżki Pana Jezusa, tak jak całowałam zawsze, gdy wchodziłam do Kościoła.

*Rozmawiali z Mamą: ks. Feliks Folejewski SAC,
Zofia Kowalska, Teresa Jakutowicz*

Maj - dla wielu najpiękniejszy miesiąc roku - to w Kościele okres szczególnej czci Matki Bożej.

Szczególnie w Polsce gromadzimy się wieczorami w kościołach, przy grotach, kapliczkach i figurach przydrożnych. Pierwsze nabożeństwa majowe zaczęto odprawiać w Polsce w połowie XIX wieku w Płocku, Toruniu, Nowym Sączu i Krakowie, a od 1852 r. - uroczyście w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Po 30 latach stało się ono bardzo popularne i znane w całym kraju.

Rodowód tych nabożeństw jest jednak znacznie wcześniejszy niż się powszechnie uważa. Gromadzenie się i śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już na Wschodzie w V wieku.

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest **Litania Loretańska**, jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wysławiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litania Loretańska powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę "Loretańska" otrzymała od miejscowości Loretto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana.

Czytaj więcej na www.brewiarz.katolik.pl /czytelnia/maj

*Internetowa liturgia godzin
Nabożeństwa majowe*

Zostań z nami, Panie!

Znamy chyba wszyscy dobrze piękną scenę ewangeliczną: opis spotkania Chrystusa zmartwychwstałego z uczniami idącymi do Emaus. To spotkanie, które nastąpiło wieczorem w dniu zmartwychwstania, opisane jest w Ewangelii wg św. Łukasza w rozdziale 24. W dawnej liturgii (przedsoborowej; do lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku), ten fragment Ewangelii czytany był w poniedziałek wielkanocny. Obecnie czytamy go we środę w oktawie Wielkanocy. Zdarzyło mi się niejednokrotnie w rozmowach z ludźmi, zwłaszcza starszymi, słyszeć wyrazy rozżalenia i ubolewania z tego powodu, że nie czyta się już tego pięknego fragmentu w dzień świąteczny. Już choćby to może świadczyć, że wiele osób zna i lubi ten fragment Ewangelii.

I właśnie w związku z takim znanym fragmentem Pisma świętego warto zadać sobie pytanie: czy nie grozi nam pewne niebezpieczeństwo „oswojenia się” ze Słowem Bożym i swoistego zobojętnienia: „Już znam to prawie na pamięć i nic więcej z tego tekstu mnie nie poruszy i nie odkryję niczego nowego, ważnego na dziś”. Pomijam tu drugą jakby stronę niebezpieczeństwa: mianowicie to, że wciąż dość powszechna jest bardzo mała znajomość Pisma świętego. A przecież Słowo Boże jest - i ma być, i może być - światłem i pokarmem duchowym na dziś, na teraz. Czytając i rozważając modlitewnie Słowo Boże doświadczamy i odkrywamy, że Pan Bóg nas prowadzi, kieruje, oświeca, wzywa, ukazuje drogę, odpowiada na nasze potrzeby, pytania i trudności. A jeśli brakuje takiego twórczego i radosnego odkrywania, to co robić?

Co robić? Otóż często modlić się, prosić, wołać, na przykład tak: „Zechnij, Panie, mówić do mnie, naucz mnie słuchać. Wierzę, że mówisz do mnie, ale podaruj mi jeszcze żywszą wiarę. Dziękuję Ci, że mówisz i za to, co mówisz. Pozwól mi usłyszeć Twoje Słowo skierowane dziś do mnie, daj mi poznać, jak mam odpowiedzieć, jak przyjąć, jak wprowadzić to Słowo w życie **dzisiaj, teraz**”. Oczywiście także czytać z uwagą i skupieniem, choćby krótki fragment, ale właśnie z modlitwą, wśród modlitwy.

Spróbujmy odczytać ten znany fragment Ewangelii o uczniach idących do Emaus i zwrócić uwagę na kilka choćby zwróconych do nas wezwań i podarowanych wskazań.

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się **smutni**. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A **myśmy się spodziewali**, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. **Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami**, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogostawieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24, 13 - 25).

„**A myśmy się spodziewali...**” Uczniowie spotykają Jezusa, On idzie z nimi, a oni Go nie poznali. Warto się zastanowić, dlaczego. Odpowiedź na to pytanie może być dla nas cenna. Bo, być może, my też nie poznajemy Jezusa, nie znamy Jego mocy i miłości, choć chcemy być blisko Niego, wydaje się nam, że jesteśmy blisko. Oni nie poznali Jezusa chyba dlatego, że za bardzo skoncentrowali się na swoim spodziewaniu, na swoim rozczarowaniu. I zabrakło już „miejsca”, zabrakło przestrzeni wewnętrznej dla Jezusa. Jeżeli jesteśmy zbyt skonięcentrowani na swoich troskach i kłopotach, a także na swoich trudnych zadaniach, powinnościach, to może okazać się, że - nawet nie wiedząc o tym - nie dajemy w nas miejsca Jezusowi. Tyle jest tego: „muszę”, „nie mogę”, „miało być inaczej”, „ja nie daję rady”, „wszystko na nic”... **Ja** muszę, **ja** nie mogę... i to „**ja**” zajmuje całe moje wnętrze; nie mogę poznać Jezusa, bo nie ma Go we mnie, nie ma już dla Niego miejsca. I jesteśmy **smutni**.

Dobrze, że opis spotkania w drodze do Emaus nie kończy się na smutku i na braku poznania Jezusa. Idziemy dalej. Nierozpoznany mówi, wyjaśnia. Uczniowie słuchają Go. Jest jakiś skutek tego słuchania: zapragnęli, żeby On został z nimi. I oto: „**Przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami**”. Został i wtedy dokonano się to, co najważniejsze: radosne spotkanie ze Zmartwychwstałym; spotkanie, które przemieniło uczniów: „oczy im się otworzyły i poznali Go”.

Czy my też musimy przymuszać Jezusa, aby został z nami, abyśmy Go poznali i byśmy byli przemienieni? Przymuszać Jezusa?! - co to może znaczyć, jak w ogóle o tym można mówić! Ale Ewangelia tak mówi! A więc, o co tu chodzi, jak to rozumieć? Może na przykład tak: trzeba uznać, że bardzo potrzebuję Jezusa. I trzeba to okazywać; dawać wyraz tej naglącej potrzeby. Przymusić, to znaczy podejmować wysiłek, staranie: coś co

kosztuje. Nie da się spotkać Jezusa, zatrzymać Go i być blisko Niego, gdybyśmy chcieli, żeby to dokonało się bez zobowiązań, na niby, bez kosztów, czyli bez wysiłku. Warto zadawać sobie pytanie: „Czy przymuszam Jezusa, aby został ze mną”, to znaczy: czy naprawdę zależy mi na obecności Jezusa w moim życiu, czy modłę się o dar Jego obecności i czy coś robię, aby ten dar przyjąć i owocnie z nim współpracować?

Słowa tej Ewangelii, mówiące o przymuszeniu możemy rozumieć również w ten sposób, że uczniowie znaleźli się w sytuacji przymusowej: nie było innego wyjścia oprócz pozostania z tym Nierozpoznanym; Jego obecność była jedyną sensowną perspektywą. Nie widzieli możliwości trwania dalej w smutku i beznadziejności, zbyt wielkie było rozczarowanie z powodu niespełnionego spodziewania. I wtedy wołanie: „**Zostań z nami**” stało się nagłym i szczerym wołaniem serca; było autentyczne, uczciwe, prawdziwe - taka była prawda ich życia. Gotowi byli zrobić wszystko, żeby On został; przymusili Go. I On wysłuchał ich wołania.

My też idąc przez życie jesteśmy jak ci uczniowie idący do Emaus - nierzadko smutni. I może właśnie doświadczenie różnorodnych smutków, często dotkliwych i wręcz nie do zniesienia, staje się czynnikiem mobilizującym (przymuszającym) do tego, by wołać: „**Zostań z nami, Panie**”, by Go „przymuszać”, bo nasza sytuacja nas przymusza. Nasze wołanie, prawdziwe i żarliwe - jak tamtych uczniów - także zostaje wysłuchane. I dokonuje się to, co najważniejsze: radosne spotkanie ze Zmartwychwstałym; spotkanie, które przemienia: „oczy im się otworzyły i poznali Go”. Chrystus zmartwychwstały dokonuje w nas tego i będzie dokonywał, bo Go słuchamy, gdy mówi do nas i wołamy całym sercem: **Zostań z nami, Panie!**

Ks. Marek Szumowski

Dziękuję ci po prostu za to że jesteś

za to że nie mieścisz się w naszej głowie która jest za logiczna
za to że nie sposób Cię ogarnąć sercem które jest za nerwowe
za to że jesteś tak bliski i daleki że we wszystkim inny
za to że jesteś już odnaleziony i nie odnaleziony jeszcze
że uciekamy od Ciebie do Ciebie
za to że nie czynimy niczego dla Ciebie ale wszystko dzięki Tobie
za to że to czego pojąć nie mogę - nie jest nigdy złudzeniem
za to że milczysz. Tylko my - ocytani analfabeci chlapiemy językiem

ks. Jan Twardowski

PAN MÓJ I BÓG MÓJ

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księżce, uczynił Jezus wobec uczniów. (J 20,19-30)

Nawrócenie dziesięciu. Tekst, który rozważamy, pokazuje, w jaki sposób rodzi się Kościół. Jego początkiem jest budowanie przez Zmartwychwstałego wiary w uczniach. Objawienia Zmartwychwstałego kładą fundamenty pod nowe życie uczniów, wiarę w umarłego Jezusa, który stał się Chrystusem żyjącym na nowo. Tak dokonuje się prawdziwe nawrócenie uczniów. Tekst pokazuje dwa etapy tego procesu. Najpierw, za sprawą Chrystusa, dokonuje się nawrócenie dziesięciu Apostołów, a potem, dzięki już nawróconym Apostołom i dzięki Chrystusowi, następuje nawrócenie Tomasza. Jest on niejako reprezentantem wszystkich, jak my, nawróconych w już istniejącym Kościele.

Po śmierci Jezusa Apostołowie trzymali się razem. Byli przerażeni. Kaźń Jezusa i nienawiść przywódców żydowskich wstrząsnęła nimi. Bali się o własną skórę. Po święcie Paschy, w niedzielę rano, zobaczyli pusty grób, niektóre z kobiet opowiadały, że Jezus żyje - nie wiedzieli, co o tym myśleć. Niepokój wzrastał. I oto wieczorem stanął przed nimi Ktoś, kto wszedł mimo drzwi zamkniętych i słowem pozdrowienia „Pokój wam!” zdjął z nich cały lęk. Wyzwolonym z lęku otwierają się oczy, dar pokoju zmienia duchową percepcję, przeżywają w sercu spotkanie. Jest to charakterystyczne dla autentycznej duchowej przemiany – człowiek spotyka Kogoś, kto sprowadza uspokojenie serca i sprawia, że zaczyna się więcej widzieć i odczuwać, że człowiek staje się duchowo wrażliwszy. Takim napełnionym pokojem Apostołom zostają pokazane *ręce i bok*, przebite, jak u ukrzyżowanego Jezusa. I wtedy dostrzegają, że stoi przed nimi Ten, kto jest Jezusem zabitym na

krzyżu, mającym Jego rany, świadczące o realności śmierci, kto za razem żyje zupełnie nowym życiem. Może jeść, być widoczny, dotykalny, ale też znika, przechodzi przez drzwi i jeśli chce, nie można Go rozpoznać, jakby miał inny wygląd. Będąc Kimś więcej, ma w sobie zarazem życie ziemskie i śmierć, którą wycierpiał i przeżył. To wszystko, co nie da się opisać, da się przeżyć i Apostołowie przeżyli to i odkryli, gdy Go spotkali, a to przeżycie uczyniło z nich nowych ludzi – mających wiarę w Zmartwychwstałego. A wiara w Zmartwychwstałego znaczy, że jest się z Nim w spotkaniu i więzi duchowej, która nazywa się zjednoczeniem. To, co mówił Jezus – *Ja jestem krzewem winnym, a wy latoroślami* – staje się faktem.

Nawrócenie Tomasza. Dziesięciu nawróconych głosiło Tomaszowi dobrą nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa, zapewniali, że żyje i że Go widzieli. Ale ich głoszenie nie było wystarczające, podobnie jak niewystarczające jest nasze głoszenie. Tomasz, słysząc, że Jezus żyje, może sobie, co najwyżej, wyobrazić, że wrócił On do dawnego życia, tak jak Łazarz czy młodzieniec z Naim. Apostoł był zboleły, bardzo brakowało mu Jezusa, nie chciał przesiadywać w Wieczerniku i pielęgnować bólu. Zbuntowany miał Bogu za złe to, co się stało. Wolał być sam i zapomnieć. Gdy usłyszał, że współbracia widzieli Jezusa śmiertelnie poranionego, ale żyjącego, wydała mu się zupełnie absurdalna, tak nieprawdopodobna, jak przekonanie, że ktoś może przeżyć przebicie serca włócznią. Kazał sobie pokazać te rany Jezusa. Wiedział, że bez tego nie będzie w stanie przyjąć za prawdę tej dziwnej

nowiny. Wszystko to, co przeżywał było ziemskie, zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Sam na podstawie ludzkich słów nie był w stanie zrozumieć ani przeżyć niczego więcej. Aby Tomasz mógł zmienić się tak samo, jak pozostali Apostołowie, potrzebny był Zmartwychwstały Jezus.

Kiedy Jezus w następną niedzielę przyjdzie znowu do Apostołów, Tomasz po raz pierwszy dozna pokoju. W tym pokoju zobaczy, że jest nowe życie Jezusa, który mimo, iż umarł i nosi śmiertelne rany, jednak żyje i to Jego życie promieniuje swą pełnią na ludzi. Zobaczycy, że istnieje życie, które przeżyło śmierć i trwa dalej. To, co widzi Tomasz, w spotkaniu ze Zmartwychwstałym, odmienia go i poszerza całe jego poznanie. Dotąd nie rozumiał, co znaczy, że Jezus żyje, teraz wie i jest człowiekiem nawróconym. Wierzącym.

Wiara. Ewangelia pokazuje, że wiara w dobrą nowinę o Zmartwychwstaniu, bierze się z dwóch źródeł: z głoszenia przez Kościół, które przygotowuje grunt, tworzy system pojęć, w jakich wyrazi się przeżycie duchowe, a potem z tego, co decydujące, ze spotkania ze Zmartwychwstałym, z doświadczenie bijącego od Niego pokoju i nowego życia. Tego doświadczenia nie wyjaśnia żadna nauka, żadna teologia, potrzebne jest osobiste spotkanie, w czasie którego następuje obdarowanie Duchem Świętym. Spotkanie to przemienia myślenie człowieka o życiu ziemskim i odsłania nowe życie – wprowadzi w nową jakość.

Skąd się bierze to obdarowanie? Jest ono skutkiem przebywania człowieka na spotkaniu ze Zmartwychwstałym i zjednoczenia z Nim. Zmartwychwstały, zaczyna żyć w nas i przez nas emanować na zewnątrz. Jest to zupełnie nowe wcielenie Syna Bożego, Tego, który żył w

Jezusie, Synu Maryi, aby teraz zacząć nowe życie we wszystkich synach ludzkich, by zyskali oni zjednoczenie z Synem Bożym i stali się dziećmi Ojca. Wiara nie jest li tylko świadomością, jest spotkaniem otwierającym drogę do tego zjednoczenia i tworzącym je.

Pan mój. Wiara Tomasza zaowocowała jednym z najpiękniejszych w Ewangelii okrzyków skierowanych przez człowieka do Chrystusa: „Pan mój i Bóg mój.” Człowiek woła „mój”, gdy czuje wyjątkową więź emocjonalną. Bez tej więzi emocjonalnej wiara byłaby uboga i sucha.

Tomasz bardzo kochał Jezusa. Jego śmierć spowodowała wielki kryzys, większy niż u innych Apostołów, ponieważ Tomasz był człowiekiem o wrażliwym sercu. Zranienie tego serca zamknęło go w niewierze. Ale, gdy Jezus przywrócił Tomaszowi pokój, ten odzyskał nie tylko wiarę, ale i miłość do Jezusa. Przeżywał ją w nowej postaci, jako miłość do Zmartwychwstałego: „Pan mój” – mój Pan kochany.

Jezus był za życia ziemskiego żydowskim Rabbim. Jak każdy Rabbi zachowywał pewien dystans do uczniów, mimo że nosił w sercu miłość do nich na miarę ofiary z życia. Jednak po zmartwychwstaniu dystans ten mógł zostać zmniejszony. Zmartwychwstały może stać się dostępny każdemu, każdy może Go spotkać i pokochać, jak Tomasz, gdy pozna siłę wiary. Nawrócony, gdy posiada wiarę, zyskuje niezwykłą bliskość Zmartwychwstałego. A taka bliskość przeobraża się w miłość, bo miłość to przyłgnięcie i zjednoczenie. Wiara prowadzi do miłości, a miłość otwiera na życie wieczne w całkowitym zjednoczeniu.

Pan mój i Bóg mój. A przez Niego i Ojciec mój.

Jan Ogrodzki

28.rocznica śmierci Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Możemy (...) wyznać wspólnie, że oddaliśmy Bogu samemu Tego, który do Boga nade wszystko należał, nam zaś był dany jako pasterz i pierwszy w Polsce biskup ku głębokiemu zbudowaniu.

Jan Paweł II

28 maja 2009 r. o godz. 19.00 w Archikatedrze Świętego Jana Chrzciciela będzie sprawowana uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem bp. Piotra Jareckiego.

Ks. Kardynał mówił: „Na kolanach musimy krzepić ducha”. Nasze nocne krzepienie ducha będzie miało miejsce w sobotę 30 maja w Ośrodku przy ul. Łazienkowskiej od godz. 21.

Organizatorki: Hanna Latkowska i Maria Szymańska z tarchomińskiej RR Matki Bożej Miłosierdzia

OJCZYŻNA W NAUCZANIU PRYMASA TYSIĄCLECIA

W Obronie Religii Chrystusowej i Bezpieczeństwa Ojczyzny

Kardynał Stefan Wyszyński 3 maja 1973 r.

(...)W szeregu licznych zagrożeń, największym niebezpieczeństwem jest zagrożenie wiary. Ustawiwszy wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej jako kamień węgielny dalszego budowania możemy mówić o bezpieczeństwie i pokoju Ojczyzny. (...)

Na pokój w Ojczyźnie składa się wiele czynników, dzięki którym można myśleć o budowaniu i zapewnieniu pokoju, ładu i bezpieczeństwa. Nie mogą być one zastąpione niczym innym, nie mogą być usunięte z wychowania narodowego.

Podstawowym elementem i punktem wyjścia w naszym działaniu, bez którego nie można podobać się Bogu, jest wiara. Ale wiara domaga się uczynków, aby nie była martwą. W jej imię dopełnia się wszystko. (...) Aby obronić się przeciwko każdemu potopowi trzeba żywej, bohaterskiej wiary. W życiu każdego Polaka, który chce naprawdę budować w bezpieczeństwie i pokoju własną Ojczyznę, musi istnieć przede wszystkim duch ofiary i braterskiej służby. Są to elementy, które wychowują w każdym z nas postawę wewnętrzną: miłość społeczną w Chrystusie. Przypomina nam ona postawę Chrystusa, który złożył Ofiarę na krzyżu. Nauczył nas służby, klękając przy nogach uczniów swoich i omywając je. A miłość ustanowił jako pierwsze i najpotrzebniejsze prawo, na którym może i powinno oprzeć się wszelkie budowanie: miłość ku Bogu i czerpana z niej miłość ku braciom, dzieciom Bożym. Tej społecznej, braterskiej miłości nie może zabraknąć w programie wychowania narodowego.

Dopiero w ten sposób, przy udziale bohaterskiej wiary, gotowości do ofiar i służby, oraz miłości społecznej, rodzi się sumienie narodowe, które możemy porównać z miłością Ojczyzny. Sumienie narodowe dyktuje każdemu z nas nakazy w wypełnianiu naszych codziennych obowiązków. Bez sumienia obywatelskiego, które powinno być podstawą całego Narodu, najbogatsze nawet państwo, posiadające największe osiągnięcia i sukcesy, choćby ekonomiczne, nie zdoła utrzymać bezpieczeństwa Ojczyzny. Aby zaś sumienie narodowe, pogłębiające się przez miłość Ojczyzny w duchu Ewangelii, mogło się wykształtować i utrzymać, potrzebna jest jedność Narodu w Chrystusie i w Kościele. (...)

My dobrze wiemy, że jest jedna Polska. Jedna i ta sama od czasów Mieszka aż do czasów dzisiejszych! Nie trzeba zatem wprowadzać w błąd, że budujemy jakąś „nową Polskę”. Mamy jedną Ojczyznę i jej winni jesteśmy miłość, służbę, ofiarę, a nawet śmierć, gdy tego Bóg zażąda! Ale abyśmy byli na to zawsze gotowi, potrzeba nam jedności w Chrystusie i w Kościele. (...)

Do zachowania jedności potrzebna jest nam pomoc Matki Najświętszej. Jest to element w naszym życiu narodowym bardzo doniosły. Jak bez matki rodzina domowa nie może wypełnić swego zadania, tak w Ojczyźnie naszej bez Matki Chrystusowej nie możemy normalnie prowadzić dzieci i młodzież do Chrystusa. (...)

Niezbędnym również czynnikiem w wychowaniu narodowym, gwarantującym bezpieczeństwo Ojczyźnie, są wzory. Nie wystarczy podyktować program wychowania, trzeba ukazać wzory. My ukazujemy wzory, i to wzięte z pracy Kościoła w naszej Ojczyźnie: wzór Jezusa Chrystusa, klęczącego u stóp ludzi, w przeddzień męki, gdy życie swoje oddaje za braci, gdy „wisi na krzyżu Pan Stwórca nieba”, wzór Służebnicy Pańskiej, czujnej pod krzyżem jak matka w rodzinie domowej. Szczególnie przemawiają do nas wzory, wypielęgnowane w dziejach naszej Ojczyzny: święty Wojciech, święty Stanisław biskup krakowski, który życie swoje oddał za ład i porządek moralny w naszej Ojczyźnie, święty Jan z Kęt, ojciec Maksymilian Maria Kolbe, który oddał Życie swoje, aby zasłonić brata w obozie oświęcimskim.

Ziemia polska wydała wielu wspaniałych wielkich świętych, którym Kościół Chrystusowy dał natchnienie, jak bezpiecznie zabezpieczyć Ojczyznę – przez bohaterską wiarę, miłość społeczną, ducha ofiary i służby braterskiej; przez wypełnianie nakazów sumienia narodowego, pogłębianie jedności w Chrystusie, oraz oddanie wszystkiego, nawet samego siebie na służbę Narodu, chociażby wypadło zawisnąć na krzyżu.

Są to elementy niczym nie zastąpione w prawdziwym i zdrowym wychowaniu społecznym naszego Narodu. O to się dzisiaj módlmy – o nieskazitelność religii i wiary, oraz o bezpieczeństwo Ojczyzny.

Wybór tekstów: -Agnieszka Goszczyńska

Wtorkowe spotkania dla Mam

Na początku tego roku rozpoczął się cykl wtorkowych spotkań dla Mam. Spotkania odbywają się na Łazienkowskiej, co dwa tygodnie. Tematy są różne, ale zawsze mieszczą się w kręgu zainteresowania kobiet, żon, matek i dotyczą wychowania dzieci, duchowości małżeńskiej, nauczania Kościoła dotyczącego spraw rodziny i życia.

Wśród prowadzących była Roma Korzeniowska z tematem: „**Być dla siebie nawzajem darem – o dialogu w małżeństwie**”, p. Jolanta Szczudłowska z tematem: „**Rodzeństwo bez rywalizacji**”, p. Ewa Korba z tematem: „**Chcę, żeby moje dziecko mówiło prawdę**” oraz p. Aneta Gawkowska, która przybliżyła nam **podstawy papieskiej „teologii ciała”**. Na ostatnim spotkaniu, Agnieszka Pyszyńska przygotowała wykład na temat **zagadnień bioetyki i zagrożeń związanych z metodą „In vitro”**.

Zwracamy się z prośbą do osób, które mogłyby pomóc nam w przygotowaniu kolejnych tematów – znają osoby zajmujące się odpowiednią tematyką, bądź też same mogłyby przedstawić jakieś interesujące zagadnienie. Byłoby wspaniale, gdybyśmy jak najbardziej mogły oprzeć się na osobach z Rodziny Rodzin, bo na pewno wśród tylu osób znalazłoby się wiele, które mogłyby ubogacić nas swoją wiedzą i doświadczeniem. Spotkania mają charakter otwarty i zapraszamy do udziału wszystkie Mamy z Rodziny Rodzin, a także spoza. W sprawie konkretnych terminów prosimy o kontakt tel. 0603 22 64 06.

Nell Hermann z grupy M. B. Niepokalanej

ZAPROSZENIE

Kochana Rodzino Rodzin, przyjaciele!

11 czerwca 1959 roku w naszym seminaryjnym Wieczerniku w Ołtarzewie Bóg bogaty w miłosierdzie przez posługę ks. bpa Zygmunta Choromańskiego obdarzył mnie **łaską kapłaństwa**.

14 czerwca 2009 roku chcę razem z Wami, których spotkałem na mojej drodze posługi kapłańskiej, wyśpiewać pieśń wdzięczności za nieskończone dary Bożej miłości, za dar obecności Waszej - za nasze 50 lat troski o rodzinę.

Miejszem spotkania wdzięczności będzie **Choszczówka, ul. Świerkowa 4**, Dom Ojca Rodziny Rodzin - Prymasa Tysiąclecia. **O godzinie 15⁰⁰**, w godzinie Miłosierdzia, rozpocznie się **Eucharystia - Wielkie Dziękczynienie**.

Będą również odnowione ślubowania małżeńskie, podziękowanie za dar życia naszych Rodzin.

Czekam na Was, Kochani, już od godziny 13⁰⁰.

Wdzięczny ks. Feliks Folejewski SAC

Zamiast kwiatów proponuję złożenie wdowiego grosza dla naszych rodzin w potrzebie.

WAKACJE Z BOGIEM

Kujanki 2009, 27 czerwca – 11 lipca

Niebawem, jak co roku, nasze Rodziny rozpoczną „Wakacje z Bogiem” w Kujankach, w otoczeniu pięknej przyrody jeziora Borówno. Jak zawsze, będzie nam towarzyszył ks. Feliks Folejewski. Największym bogactwem tego wakacyjnego odpoczynku będzie codzienna Msza Św. i ośrodkowa kaplica z Najświętszym Sakramentem oraz Obrazem naszej rodzinno-rodzinnej, wędrującej Matki Bożej.

W tym roku udało się nam zapełnić cały ośrodek. Jedzie 27 rodzin, w tym duża część to rodziny z grupy matki Bożej Niepokalanej, z małymi dziećmi. W sumie do Kujanek jedzie prawie siedemdziesięcioro dzieci i młodzieży. Z powodu ograniczonej liczby domków, tegoroczna lista wyjeżdżających jest już zamknięta. Niemniej jednak obserwujemy jak z roku na rok zainteresowanie rodzinnymi „Wakacjami z Bogiem” rośnie. Jest to budzący nadzieję powrót do dobrych wakacyjnych tradycji Rodziny Rodzin, kiedy to właśnie wspólny odpoczynek pomagał zacieśniać więzy przyjaźni między rodzinami i nabierać sił duchowych i fizycznych do całorocznej pracy dla dobra naszych rodzin. To właśnie podczas wspólnego odpoczynku poznajemy siebie, uczymy się cierpliwej i serdecznej miłości, stajemy się wrażliwsi na różne duchowe i materialne potrzeby poszczególnych rodzin. Te ciepłe, wakacyjne wspomnienia pozostają z nami i jakoś bliżsi się sobie nawzajem wydajemy, gdy spotkamy się potem przy okazji inauguracji i innych wydarzeń na Łazienkowskiej.

Każdy, kto był w Kujankach, a przede wszystkim, każdy kto pamięta dawne rodzinne wyjazdy z Łazienkowskiej, wie, że atmosfera „Wakacji z Bogiem” jest naprawdę niezapomniana. Obecność kapłana – taka zwykła, codzienna, wakacyjna – towarzystwo życzliwych, otwartych ludzi i ta bezcenna duchowość Rodziny Rodzin, przesycona modlitwą, maryjnością, nauczaniem Księdza Prymasa, polskością, przyrodą...

Polecamy Waszej modlitwie nasz tegoroczny odpoczynek w Kujankach i już teraz zapraszamy na przyszłoroczne „Wakacje z Bogiem” – jeśli odpowiednio wcześniej rozpoczniemy przygotowania, to na pewno dla nikogo nie zabraknie miejsca. A gdyby ktoś bardzo chciał do nas dołączyć jeszcze w tym roku, to istnieje możliwość rozbicia namiotu na ośrodkowym polu namiotowym. Więcej informacji pod nr tel. 0603 22 64 06.

Nell Hermann, grupa M. B. Niepokalanej

Wakacje z Bogiem Rodziny Rodzin

Wakacje Rodziny Rodzin dla dzieci ze szkoły podstawowej

CHARZYKOWY 13 – 26 LIPCA
ZAPISY: IV niedziela g. 10 – 13 lub
0 603 387 997 Michalina Jankowska
Serdecznie zapraszamy!

Zapraszamy Seniorów do Collegium Marianum w WADOWICACH na KOPCU
5 – 15 WRZEŚNIA 2009

informacje i zapisy Jadwiga Gołębiowska tel. 0 - 22 857 92 61

Miłosierdzie Jana Pawła

Ksiądz z południowych Włoch przyjechał do Rzymu na wyznaczony mu termin audiencji u Papieża. Idzie do Watykanu. Po drodze wstępuje do kościoła. Na progu siedzi żebrak, który wydaje mu się znajomy. Nie myli się – to jego kolega z seminarium. Razem byli święceni. Zaczynają rozmawiać: „Tak. Zmarnowałem wszystko! Muszę żebrnąć, żeby żyć!...” – „Nie ruszaj się stąd! Za dwie godziny przyjdę!”

Kiedy znalazł się przed Janem Pawłem, nie pamiętał już o żadnych swoich sprawach. Klęknął, opowiedział o spotkaniu i prosił o radę, jak może uratować starego przyjaciela. Ojciec Święty: „Zaraz go tu przyprowadź! Zapraszam was obu na kolację”.

Żebrak nie chce słyszeć. „Oszalałeś! Jestem brudny i nie mam w co się ubrać!” – „Chodź do mojego hoteliku. Umyjesz się, ogolisz i włożysz moje ubranie. Jesteśmy tego samego wzrostu i tuszy”.

Zostali zaprowadzeni do prywatnego apartamentu Ojca Świętego. Zjedli z Nim kolację. Po kolacji Jan Paweł poprosił księdza, aby poczekał w pokoju obok. Potem ukląkł i serdecznie zwrócił się do żebraka: „Ojcie, czy zechcesz wysłuchać mojej spowiedzi?”. Tamten wymamrotał: „Ja już nie jestem księdzem”. Jan Paweł: „Księdzem jest się zawsze. Na wieczność”. – „Jestem byłym księdzem! Nie mam prawa sprawowania sakramentów!” – „Jestem papieżem. Przywracam ci godność kapłańską”.

Ksiądz-żebrak wysłuchał spowiedzi Jana Pawła. Potem upadł mu do nóg i poprosił o wysłuchanie jego spowiedzi.

Jan Paweł dał mu skierowanie do parafii i mianował duszpasterzem żebraków.

*Tłumaczenie z czasopisma francuskiego.
Róża Siemieńska*

Akcja Katolicka przy parafii M. Bożej Wspomożycielki Wiernych w Warszawie ul. J.Conrada 7 zaprasza członków Rodziny Rodzin

na pielgrzymkę po Ukrainie po najbardziej historycznych miejscach szlakiem pn. „Kresowe ślady błogosławionych Abpa Zygmunta Sz.Felińskiego i m. Marceliny Darowskiej”

w terminie 21-26.08.2009r. Koszt 6-dniowej trasy -850zł (przejazd autokarem, noclegi, wyżywienie – śniadania + obiadokolacje, pilot, przewodnik, wstęp do obiektów, ubezpieczenie).

Trasa wiedzie m.in. przez: Włodzimierz Wołyński (Beresteczko), Łuck, Krzemieniec, Zbaraż, Jazłowiec, Kamieniec Podolski, Chocim, Dźwinaczka –miejsce wygnania Abpa Zygmunta Sz. Felińskiego, Podhorce, Lwów.

Zgłoszenia prosimy dokonywać niezwłocznie od ukazania się ogłoszenia do p. Wiesławy tel. (o22) 633 51 94. Przy zapisie zaliczka 100,-zł). Dane organizatora BUT „Wiedza” WWW.wiedza.turystyka.pl

Warto skorzystać z tej oferty, tym bardziej, że we wrześniu spodziewamy się kanonizacji Bł. Abpa Zygmunta Sz. Felińskiego

Edward Romanik

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodziny.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać.

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodziny.pl

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania kobiet z grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **Opiekunów Grup**
 - godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
- Kontakt: Nell i Wojtek: 0 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

17 maja - III niedziela godz. 10 Msza św. i adoracja - Spotkanie Opiekunów

28 maja o godz. 19.00 w Archikatedrze Św. Jana Msza św. w dniu 28. rocznicy śmierci Prymasa Wyszyńskiego

30 maja od godz. 21 nocne czuwanie modlitewne w kaplicy na Łazienkowskiej w 28 rocznicę śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego

1 czerwca – poniedziałek-godz. 18 Msza św. Święto Maryi Matki Kościoła – Święto Patronalne Rodziny Rodzin

14 czerwca – Choszczówka - Jubileusz 50 lecia kapłaństwa ks. Feliksa Folejewskiego SAC Ojca Duchownego Rodziny Rodzin

21 czerwca – Niepokalanów - godz. 10 Msza św. w kaplicy św. Maksymiliana na zakończenie roku pracy Rodziny Rodzin

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508;
0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267;

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.